

Maj w Domu polskim.

I. Poświęcenie figury N. Maryi Panny.

Uroczystość poświęcenia statuy Niepokalanej Panny, zgromadziła w ogrodzie Domu polskiego wielką liczbę chrześcijańskich robotników i robotnic. W ogrodzie zbudowano z kamieni grootę, w której statua umieszczona została.

Statua rzeźbiona jest z drzewa i przedstawia Matkę Boską Niepokalanego Poczęcia. Ma 120 cm. wysokości i powszechnie się wszystkim podoba. Sprowadzoną została z Krakowa.

O godzinie siódmej zebrał się wszyscy około groty; ks. Stojałowski wyjaśnił w krótkiej przemowie istotę nabożeństwa do Najśw. Panny i powody dla których w Domu polskim miesiąc maj Jej czei poświęcamy. Poczem poświęcił statue. Odmówiono w końcu wspólnie litanie loretańską i zaśpiewano pieśń: »Matko, niebieskiego Pana«

Następnie zebrał się uczestnicy w sali Domu polskiego, tu znów przemówili do zgromadzonych zachęcając do wspólnej pracy i organizacyi posłowie ksiądz Stojałowski i Maciej Fijak.

* * *

Złośliwi, a na ciemnotę naszych ludzi rachujący ludzie, rozpuścili pomiędzy nimi postrach, »że to grzech modlić się w ogrodzie, kiedy jest kościół!« Ze niemcom o to chodzi, aby ludzie nasi dali się niemczyć przez kościół, to nie dziwnego, ale że nasz polski lud, jest w rzeczach religijnych tak jeszcze ciemny, i wierzy w takie grzechy, to jest prawdziwie ubolewania godne!

Wszak Chrystus chodził z uczniami na modlitwę do ogrodu oliwnego, choć był w bliskości kościoła w Jerozolimie; wszak chodził na modlitwę na góry — i Samarytankę pouczał, że nie kościół, ani żadne inne miejsce czyni modlitwę miłą Bogu, ale »chwalenie Boga w duchu i prawdzie.«

A czy to znaczy chwalić Boga po prawdzie jeśli się do Boga modli językiem cudzym, którego się nie rozumie? Więc nie dawajcież się wyśmiać ludziom, którzy i tak mówią, że nie ma głupoty, w którąby lud polski nie był gotów uwierzyć.

2. Obchód rocznicy 3. maja.

Dnia 3 maja, obchodzono w Domu polskim pamiątkę rocznicy konstytucyi. Po krótkim objaśnieniu historii znaczenia tej pamiętnej chwili zachęcono zgromadzonych do pracy narodowej w myśl tych trzech hasła: Oświata, jedność i oszczędność.

Pierwszym warunkiem szczęścia i postępu każdego narodu jest oświata, którą dorosły włościanin tylko z dobrych książek i gazetek czerpać może. Dopóki w każdej chacie nie będzie światelka gazetki, tak długo o oświacie i szczęściu ludu mowy być nie może.

W dniu rocznicy konstytucyi, która miała godzić wszystkie stany i zgromadzić je razem do pracy nad podźwignięciem z niewoli nieszczęśliwej Ojczyzny, poznajmy nasze błędy, starajmy się naprawić złe i chętnie podajmy każdemu rękę do zgody.

Nakoniec przejęci duchem zgody, miłości i ofiarności oszczędzajmy, byśmy złożyć mogli dar narodowy: utrzymać Dom nasz polski.

Na pamiątkę tej uroczystości rozeszło Tow. szkoły ludowej, którego zadaniem praca nad budowaniem szkół, zakładaniem czytelni tu na kresach—listę na dar narodowy 3-go maja.

I my tu żyjąc na kresach zdobędźmy się na taki dar narodowy, bo i nam grozi wynarodowienie, jeżeli trzymać się nie będziemy razem, jeżeli nie będziemy się tu w Domu polskim zgromadzać i uczyć kochać ojczystą mowę, ojczyste zwyczaje i poznawać nasze dzieje. Jeżeli o rozwój tego Domu dbać będziemy, to ze spokojem możemy oczekiwać lepszej doli dla naszych tu pracujących braci, i śmielej śpiewać możemy: »Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy.«

Potem odegrano sztuczkę Anezyca »Błązek opętany« która wypadła dobrze, ku ogólnemu zadowoleniu obecnych. Po przedstawieniu zabawiano się ochoczo do godziny 10 i pół.

3. Maj socjalnodemokratyczny.

Socjalni demokraci w tym roku z łatwością mogli osłonić stabilniejszą co roku udział robotników w ich święcie pierwszego maja, ponieważ wypadło ono w niedzielę, w którym z tego powodu nie było pracy po fabrykach, a w wycieczkach urządzonych po południu wzięli udział i inni, którzy korzystając z pięknego dnia, pragnęli użyć świeżego powietrza.

Pielgrzymka maryjańska.

Niezwykła, a nader liczna pielgrzymka wybrała się 30 kwietnia z całego Polski do Rzymu. Nazwano ją maryjańską, bo w tym roku zamierza Ojciec św. ogłosić nadzwyczajny jubileusz z powodu 50 letniej rocznicy ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia. Z Galicyi wybrali się wszyscy Biskupi z wyjątkiem jednego kardynała Puzyry. Pojechało też kilku posłów i marszałek Badenii. Przybędą tam równocześnie pielgrzymi z Wielkopolski i Królestwa polskiego. Dodać trzeba, że pierwszy to raz pozwolił rząd rosyjski na urządzenie publicznej pielgrzymki do Rzymu. W ten sposób zbiorą się Polacy z wszystkich trzech zaborów razem na posłuchaniu u Ojca św. Piusa X. dnia 5-go maja. Zaznaczyć i to wypada, że za rządów Leona XIII. nie przyjmowano Polaków jako Polaków, a zwłaszcza razem z trzech zaborów, przyjmowano ich tylko jako polskich katolików z Austrii lub Niemiec. Leon XIII. przy wszystkich swoich niezwykłych przymiotach, był jak go nazwano: papieżem-politykiem, więc unikał wszystkiego, coby rządy zaborcze raziły. Pius X. stwierdza co o nim od początku mówiono, że jest papieżem religijnym, i na wielką politykę się nie ogląda. Dlatego bez względu na to, jak to się będzie podobać Prusakom, przyjmuje wszystkich Polaków razem. O posłuchaniu i przemowie papieża napiszemy na przyszły tydzień. Pielgrzymi nasi wrócą około 10-go maja do domu.

Kiedy jubileusz nadzwyczajny ogłoszonym zostanie dotąd nie wiadomo, prawdopodobnie przed świętem Niepokalanego Poczęcia, a może w samą rocznicę.

Sprawa byłego banku włościańskiego.

W jednym z ostatnich numerów »Przyjaciela ludu« — pisze jakiś beziemienny oszczerca, że w latach 1878 czy 1879 — kiedy już powszechnie mówiono o tem w Galicyi, że bank włościański niszczy włościan, ks. Stojałowski, otrzymawszy z banku włościańskiego 300 złr. pożyczki, zaczął w »Wienku« i »Pszczółce« pisać i zachwalać bank włościański. A więc to ks. Stojałowski zdaniem oszczercy, nakłonił włościan do zaciągania pożyczek w tym banku.

Tak pisze beziemienny autor, który sam o sobie pisze, że widział ks. Stojałowskiego w kancelaryi banku — i jak »przez godzinę miał konferencyę z dyrektorem banku.« Z tego wynika, że jest to jeden z dawnych urzędników, a więc z tych ludzi, którzy właśnie zdzierstwa i oszustwa na biednych włościanach popełniali — i tem włościan zniszczyli, — a bank doprowadzili do zguby.

Nic więc dziwnego, że »stary łupiskóra chłopski« kryje się z swem nazwiskiem, i nie dziwnego, że spieszy na pomoc swemu koledze w urzędowaniu: Jasiowi Stapińskiemu.

Jak dalece zaś mija się z prawdą dowodem tego następujące historyczne daty:

1) Bank włościański założony został przez »patryotów« — i żydów na lat kilkanaście przed powstaniem »Wienka-Pszczółki«, w latach sześćdziesiątych przeszłego wieku.

2) »Wieniec Pszczółka« w sierpniu 1875 przeszedł pod redakcyę ks. Stojałowskiego, a więc w czasie, gdy bank włościański już w całej Galicyi miał swoje agencye — i tysiące dłużników, którzy »Wienka Pszczółki« nie czytali bo te pisma jeszcze nie istniały.

3) Co pisano w »Wienku-Pszczółce« o Banku włościańskim każdy i dziś odczytać może w rocznikach z 1878 i 1879, oraz w następnych.

W nrze 11. »Pszczółki« z 30 maja 1878 umieszczono pierwszy artykuł pod tytułem: »Bank włościański.« Stoją tam na str. 3. kolumna 2-ga te słowa: »Do fałszywych opiekunów liczymy również Bank włościański. Gospodarze nasi nie umiejąc rachować, liczyli na rzetelność tego banku i w dobrej wierze zaciągali pożyczki. Skutki ztąd dla naszych gospodarzy powstały przestraszające. Po koniec ubiegłego roku (1877) Bank włościański sprzedał 648 gospodarstw, a przeciw 1479 gospodarzom wytoczył procesy o zwrot pożyczki, a 3906 gospodarzom wypowiedział sądownie pożyczki. Prawie 4 tysiące rodzin włościańskich jest narażonych na zupełną zagładę. Nie tu koniec. 18 tysięcy rodzin gospodarzy jest zadłużonych w Banku włościańskim.« Artykuł kończy się przytoczeniem wyroku sądu w Komarnie z 11 sierpnia 1877 l. 3965 który odmówił Bankowi prowadzenia egzekucyi i licytacji — i temi słowami: »Pozwalamy sobie wyrazić przekonanie, że wszystkie sądy bez wyjątku pójdą za przykładem sądu pow. w Komarnie.

W nrze 12 »Pszczołki« z 13 marca 1878 — dalej w artykułach pod tytułem: »Pożyczki dla włościan« w r. 1879 — oraz w dalszych rocznikach aż do upadku Banku włościańskiego, w styczniu 1884 gazety »Wieniec-Pszcz.« zawsze pisały w tym samym duchu.

Roczniki te znajdzie Stapiński i jego starszy kolega z banku, w bibliotece Uniwersyteckiej we Lwowie, więc niechże choć jeden taki ustęp przytoczy, w którym by polecano ludowi wiejskiemu zaciąganie długów w banku włościańskim.

Lecz nie trudno zgadnąć, dlaczego Stapiński z koleżką, licząc na to, że niewiele ludzi wiedzieć może, co było w gazetce przed 28 laty, kłamią bezsumiennie, że ks. Stojalowski zalecał bank włościański.

Zastanawiając się nad tem, jak wyratować przeszło 40 tysięcy gospodarzy, którzy przed założeniem »Wienca Pszczołki« już byli zaciągnęli pożyczkę w banku włościańskim, żądaliśmy już wówczas, aby Bank krajowy dawał włościanom małe pożyczki albowiem wedle statutu Banku krajowego wydawano wówczas tylko pożyczki 600 złr. a niższych, nie chciano dawać. Albo żądaliśmy założenia innego uczciwszego banku włościańskiego.

Bank bowiem włościański nie był zły, w swym statucie i programie, ale zły był skutek tego, że miał niesumieńczych — często wprost złodziejskich urzędników, którzy od włościan pieniądze brali, ale te pieniądze kradli, przez co włościanie ponosili straty i dwa razy płacić musieli. Zły też był cały zarząd i gospodarstwo w banku — i to wielu chłopów doprowadziło do nieszczęścia i ruiny.

To pisaliśmy wówczas i powtarzamy dzisiaj. A to właśnie boli tak Stapińskiego, jak jego bezimiennego starszego koleżkę, bo Stapiński był pikarzem w agencji banku włościańskiego w Jasle — a jego kolega urzędnikiem w dyrekcji. Obaj tedy żyli dawno z krzywdy chłopskiej.

A to co Stapiński pisze, ilu chłopów wyratował, nie dowodzi, żeby innych nie zgubił, i żeby przy przeniesieniu likwidacji do Banku krajowego nie zrobił dobrego interesu na chłopskiej krzywdzie?

Opisał tę sprawę »Monitor« i udowodnił ją Stapińskiemu przed sądem.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Od 29 kwietnia do 5 maja).

W ostatnich dniach kwietnia zaczęły się utarczki na lądzie między Rosyanami i Japończykami. Rzeka Jalu oddziela Koreę od Mandżuryi, i jak już wspomnieliśmy Rosyanie ustawili pierwsze swoje przednie strażnice na prawym brzegu tej rzeki. Stało tam rozstawionych w różnych punktach około 25 do 35 tysięcy wojska.

Trzy dni trwały walki o których następujące, nie pomyślnie dla Rosyan nadchodzą wiadomości:

Wedle telegramów nie podejrzanych, bo japońskich, Rosyanie mieli na wszystkich punktach zajętych na lewym brzegu rzeki Jalu 30.000 wojska, które przez trzy dni przeszkadzało ze skutkiem przeprawie Japończyków, którzy ustawiając wielkie działa nad brzegami rzeki, dali w krótkim czasie na jedno wzgórze obsadzone przez Rosyan 2.000 strzałów. Armia Japończy-

ków liczyć ma około 200 tys. ludzi, a pomagała jej na samej rzece Jalu flotylla złożona z rzecznych okrętów kanonierskich. Linia bojowa Japończyków rozciągała się na cztery mile. Jedna część armii japońskiej obeszła lewe skrzydło rosyjskie i zaatakowała Rosyan z boku. Walki te trwały ze zmianą szczęściem 26, 27 i 28 kwietnia. Dnia 29 kwietnia zaczęła 12 dywizja japońska budować most na rzece i ukończyła tę pracę do wczesnego ranka 30 kw., poczem armia zaczęła przechodzić. Od godziny 10 do 5-tej w południe ostrzeliwali ją gwałtownie Rosyanie, potem się cofnęli.

Japończycy mieli 24 dział polnych i 14 ciężkich, 12 centymetrowych. Rosyanie mieli tylko 8 dział. Oddziałem rosyjskim dowodził pułkownik Sowor, który wobec przewagi Japończyków cofnął się do wsi Jotylinas. Najzaciętsza walka toczyła się w d. 1. maja t. j. w niedzielę. Japoński telegram takie daje o tem sprawozdanie: Rano wzięliśmy w posiadanie szereg pagórków leżących na południowym brzegu rzeki Iho. Rosyanie ustawiając się drugi raz na pagórku na północno wschód od Kuenlinczang, stawili opór. Wyruszyliśmy przeciw nim trzema drogami i gwardya cesarska (japońska) obeszła Rosyan z 3 stron i zdobyła o ósmej wieczór pozycję po bardzo zaciętej walce, którą trzeba było toczyć z każdym z osobna. W ręce japońskie wpadło 20 dział z amunicją i wielka liczba żołnierzy.

Z przebiegu walki i liczby wojsk rosyjskich, potwierdza się to, cośmy pisali przed dwoma miesiącami. Rosyanie będą się bronić, ale cofać, ażeby wciągnąć Japończyków jak najdalej w głąb kraju. Japończycy sami zresztą zapowiadają, że pójdą aż do Syberyi, tego zapewne życzy sobie i Rosya, aby mogła toczyć wojnę w swoim kraju.

O stratach w ludziach z obu stron nie ma dotychczas wiadomości.

Nowy atak na Port Artura, przy którym Japończycy chcieli zatopić 9 podpalaczy-okrętów, odparli Rosyanie, zatopiwszy okręty japońskie.

Przegląd polityczny.

Wiadomości polityczne z tygodnia (od 1 do 5 maja) są dość skąpe. W Wiedniu, w radzie państwa nie się nie zmieniło. Do zgody między Czechami a Niemcami, mimo usiłowań Koła polskiego przyjść nie może, a minister Körber nie dwuznacznie daje do poznania że parlament mu zawadza i wygodniej mu rządzić paragrafem 14. Więc skoro parlament wybrał delegację, prawdopodobnie w tych dniach zostanie odroczone, a w jesieni jak twierdzą uparczywie Niemcy nie będzie zwołany, może nawet zostanie rozwiązany.

W Warszawie kilku urzędników policji weszło do pewnego domku na przedmieściu, gdzie wedle doniesienia, znajdowała się tajna drukarnia socjalnodemokratyczna. Przy ich wejściu padł strzał rewolwerowy i zabił pierwszego z urzędników policyjnych, gdy inni pospieszili mu na pomoc, padło jeszcze kilka strzałów i zabito 2 do 3 jeszcze. W końcu udało się policji zaarrestować kilku socjalnych demokratów, znaleziono rzeczywiście tajną drukarnię, w której wydawano żydowskie i polskie odezwy. Między aresztowanymi stanowią większość żydzi.

Również przy obchodzie 1. maja (podobnie jak w Krakowie) rej wodzili w Warszawie żydzi. Ślusznik napisał »Czas« że niebawem partya socjalistyczna będzie całą wyznania Mojżeszowego.

KRONIKA.

Bielsko-Biała. W niedzielę d. 8-go maja powtórzoną zostanie w Domu polskim sztuczka Anczyca: »Błązek opętany«. Na ogólne żądanie robotników odegraną ona będzie raz jeszcze we wtorek d. 10. maja.

Zgromadzenia. Z powodu choroby ks. Redaktora zapowiedziany na 8. maja wiec w Woli batorskiej, odłożony zostanie na 12. maja tj. na Wniebowstąpienie. Wiec w Jezorze odbędzie się d. 15 maja. Na Zielone Świąta wiecu nigdzie nie będzie.

Z Rychwałdu piszą.

Hej Rychwałdzie gmino Śląska, zawsze polską była,
I żadnegoś dotąd jeszcze, Czecha nie zrodziła!

Już podawałem do »Wieńca-Pszczółki« w roku 1902^o o tutejszej gminie Rychwałdzie, że tutejszy naród chce się przemienić z Ślązaków tj. Polaków na Czechów, tylko to im przeszkadza, że będąc jeszcze dziećmi uczyli się po polsku i w kościele słyszą mowę polską, zarazem w urzędzie gminnym panuje język polski, teraz nie mogą nałamać swego języka macierzyńskiego na język czeski. Całkiem obcy Czesi, adwokaci, nauczyciele itd. podburzają ich do tego.

Ponieważ tego roku nadejdą wybory na naczelnika gminnego, tak się starają już zawczasu przygotowywać do tych wyborów, ażeby wybrali sobie naczelnika gminy ze strony czeskiej, ażeby potem spadły na gminę całe jarzma długów przez wybudowanie już szkoły czeskiej.

W przeszłą niedzielę 24 kwietnia zebrali wielkie zgromadzenie w celu wyżej wspomnianym z (rzecznikami) mowcami Czechami. Lecz cóż się stało! Kiedy już mieli ogłoszenia czeskie, przychodzą Ślązacy z Rychwałdu, którzy szanują swój język macierzyński i jednym głosem żądają polskich wyrazów mówiąc: Precz z Czechami! A nareszcie odezwał się głos »Jeszcze Polska nie zginęła« itd. Ci Czesi nie wiedząc co począć, pczęli jednogłośnie oklaski dawać. Tak trwało jakiś czas, aż wreszcie ek. komisarz musiał zgromadzenie rozwiązać. Tak panowie Czesi z wielkim wstydem musieli ustąpić.

Proszę tę korespondencję wpleść do »Wieńca-Pszczółki«, aby szanowni czytelnicy poznawali i kochali lepiej swoją mowę macierzyńską. Pozdrawiam Szanowną Redakcję i wszystkich.
J. S.

Z Grobli pod Sierosławiem piszą: Pochwalony Jezus Chrystus! Użalamy się na urząd gminny przed wami, bo już nigdzie nie mamy ratunku ani pomocy. Mamy wójta Jana Kołtana, tyrana, i także radnych gospodarzy takich, coby za wódkę całą gminę sprzedali. Jak się poschodzą na radę, to się przódki dobrze upiją, dopiero sobie radzą, a nie wiedzą o czem. Wójtowa także jest między nimi. Nas biednych mają za nic i gdzie tylko jaki kawałeczek jest pastwiska gminnego, to go zaraz sprzedadzą, że już nie ma

ani gdzie przejść, tylko trzeba brnąć błotem za kolana. Mamy jeszcze kawałek ładnego pastwiska, to wójt chce niem wywianować swą córkę i chce nam koniecznie wydrzeć ten kawałek i jak zaczęli go mierzyć z geometrą, dopierośmy wyszli i zaczęli prosić, ale i prośba nie pomogła. Wtedy zaczęliśmy hałasować, dopiero geometra niewiedziały co ma robić, zakręcił się na jednej nodze i poszedł. Ale nam powiedzieli że i tak swoje zrobią. Był przy tem wymiarze hrabia Dębicki z Wydziału bocheńskiego i odpowiedział nam, że go popamiętamy i te z nami zrobi co mu się będzie podobało. Jak nam jeszcze zabiorą ten kawałek pastwiska to już nie będziemy mieli którądy wyjść ani co uchować, bo nie będzie którądy bydła wygnać.

Już wszędzie były wybory na wójtów, a w naszej gminie Grobli wstrzymują, dlatego, bo wójt chce swojej córce plac wydać, póki jeszcze urzęduje. Jak przyszła zapomoga dla gmin, to sami zabrali między siebie, a nam tyle pokazali, co im z wąsów spadło. Nie wiemy co będziemy biedni robić, prosimy bardzo łaskawie naszych posłów o jaką radę, gdzie się mamy udać po zapomogę, bo nie mamy czem się ani co sadzić, zarobku nigdzie nie ma; mają robić wały koło Wisły, ale im jakoś niesporo. A. P.

Z Płaszowa piszą: »Wnieśliśmy prośbę do Wydziału powiatowego o zapomogę bezprocentową, a później wnosiliśmy protest przeciw radzie gminnej za wykluczenie nas z udziału tejże pożyczki, jednak bez skutku.

Udajemy się więc z prośbą do Szanownej Redakcyi względem tego złego i niesprawiedliwego rozporządzenia. Czy by bowiem nie można sprawiedliwości zadość uczynić, gdyż u nas w gminie Płaszowie rada gminna komu chciała udzieliła pożyczki bezprocentowej, jednak w niewielkiej liczbie, a mianowicie: 30 lub 15 kor., sobie zaś członkowie Rady pobrali po 300 lub 100 kor., kilkunastu zaś w zupełności nie nie brali.

To też ja niżej podpisany i inni, którzy ponieśli na majątku znaczne straty przez powódź, nawet większe od tych, którzy pożyczkę pobrali, udajemy się do Szanownej Redakcyi z prośbą, czyby Szanowna Redakcyja nie chciała się tem zająć, lub przynajmniej nie poradziła nam, w jaki sposób mamy się zarządzić. J. K.

(Przyp. Redakcyi.) Możeby starostwo zawezwało wójta i objaśniło go, że zapomoga przeznaczoną była dla najbiedniejszych — oraz raczyło przyjąć z pomocą tym biednym ludziom, udzielając bezprocentowej pożyczki.

Parcelacya Lubienia.

Po rozparcelowaniu Koniowa przeprowadza towarzystwo ochrony i pomocy narodowej parcelacyę Lubienia, majątku położonego w pow. Jaworowskim, odległego o milę od miasteczka Krakowca, w którym jest siedziba sądu powiatowego, urzędu podatkowego i w którym znajduje się kościół rzymskokatolicki. Jest jeszcze do rozparcelowania paręset morgów ziemi. Ziemia jest lekką gliną, na której rodzą się bardzo dobrze wszelkiego rodzaju zboża, konie, ziemniaki i buraki. Ornego pola jest około 300 morg., 180 lasu mającego około lat 30 (olcha, brzoza, dąb). Położenie zupełnie równe, lekko spadziste. Cena za morg przeciętnie po 180 złr. razem z obsiewami. Obsianych jest około 100 morgów oziminą, około 150 morgów będzie obsiewów wiosennych i 10 morgów ziemniaków.

Jedzie się koleją przez Jarosław, Przemyśl do stacji kolejowej Chorońnica, skąd do Lubienia jedna mila. W każdy wtorek i środę udzielać będzie na miejscu wyjaśnień inżynier i poseł Wiktor Skołyśzewski.

Kto chce *dobrze i tanio* kupić, nie wpaść w ręce wyzyskiwaczy, lecz bez kłopotów i znaczniejszych kosztów, otrzymać wkrótce kontrakt i osiedlić się korzystnie, ten niech korzysta z tej sposobności — i udaje się do Lubienia póki starczy ziemi na rozparcelowanie.

Od Wydawnictwa.

Wobec rozmaitych trudności i przeszkód, które musimy przezwyciężyć, żeby drukarnię własną w ruch puścić, w miesiącu maju i czerwcu nie będziemy mogli na czas nrów wysłać. Z końcem czerwca, jeżeli coś nadzwyczajnego nie stanie, spodziewamy się, że już drukarnia będzie w porządku, więc znowu pójdzie wszystko regularnie. Prosimy tedy z góry o wyrozumienie — i cierpliwość. — Numer następny wyjdzie na Zielone Świąta!

Ćwierćroczne pierwsze się skończyło, a bardzo wielu jeszcze czytelników nie złożyło przedpłaty. Kto może zapłacić, a zwleka, czyni krzywdę nam i innym czytelnikom. Zaległości wynoszą sumę tak dużą, że gdyby każdy uiścił co winien, jużbyśmy byli drukarnię otworzyli. Da Bóg, jednak, drukarnię mieć będziemy niebawem, a tymczasem tych co popłacili, prosimy o cierpliwość, bo skoro drukarnia w ruch pójdzie, to i dodatki dołączane będą.

Komu zależy na rozszerzaniu zrozumienia ducha chrześcijaństwa, niech rozszerza nasze kalendarze z artykułem: »Powróćmy do prawdziwego chrześcijaństwa« — który kosztuje tylko 22 centy (44 grosze) z przesyłką pocztową.

Rozszerzajcie również gazetkę, lecz wśród takich, którzy chcą czytać i płać; oraz nasz: »Śpiewniczek polski« z pieśniami nowymi, których w żadnym innym śpiewniku nie znajdzie.

Kto ma wolę dopomóc do założenia drukarni, niech teraz pospieszy!

Odpowiedzi redakcyi.

Ant. Cader i Lowiec St. z Prus. Na przekazie nie jest wymienione kiedy i ile posłałiscie. Prosimy nam donieść. Wróbel A. z W. Do końca 903 r. należy nam się według ksiąg 49 koron. J. Mazurek z B. 11 kor. odebrano. Dziękujemy. J. Nocek z J. Na co są przesłane 1 kor. 20 gr. Hołub W. z Ameryki. Zapłacone do końca 904. Pieniądze te można zawsze zmieniać.

Płaszowska parowa fabryka dachówek i cegieł, Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką. Biuro w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy l. 8. Poleca: dachówki tłoczone, z pojedynczym i podwójnym falcem i ciągnięte w kolorze czerwonym lub czarnym; rurki drenowe różnej wielkości; cegły maszynowe, podwójnie prasowane, fasadowe i okładzinowe. Cenniki i próbki wysyła bezpłatnie. Zarząd.

Chłopca do nauki przyjmie zaraz katolicki majster rymarski i siodlarski, Edward Drobik, Bielsko, ul. Kolejowa (Bahnstrasse). 2—1

Wydawca X. Stanisław Stojalowski.

Odpowiedzialny red. St. Stohandel. — Drukiem Jana i Karola Handla w Bielsku.

Za drukarnię odpowiedzialny Karol Handel.